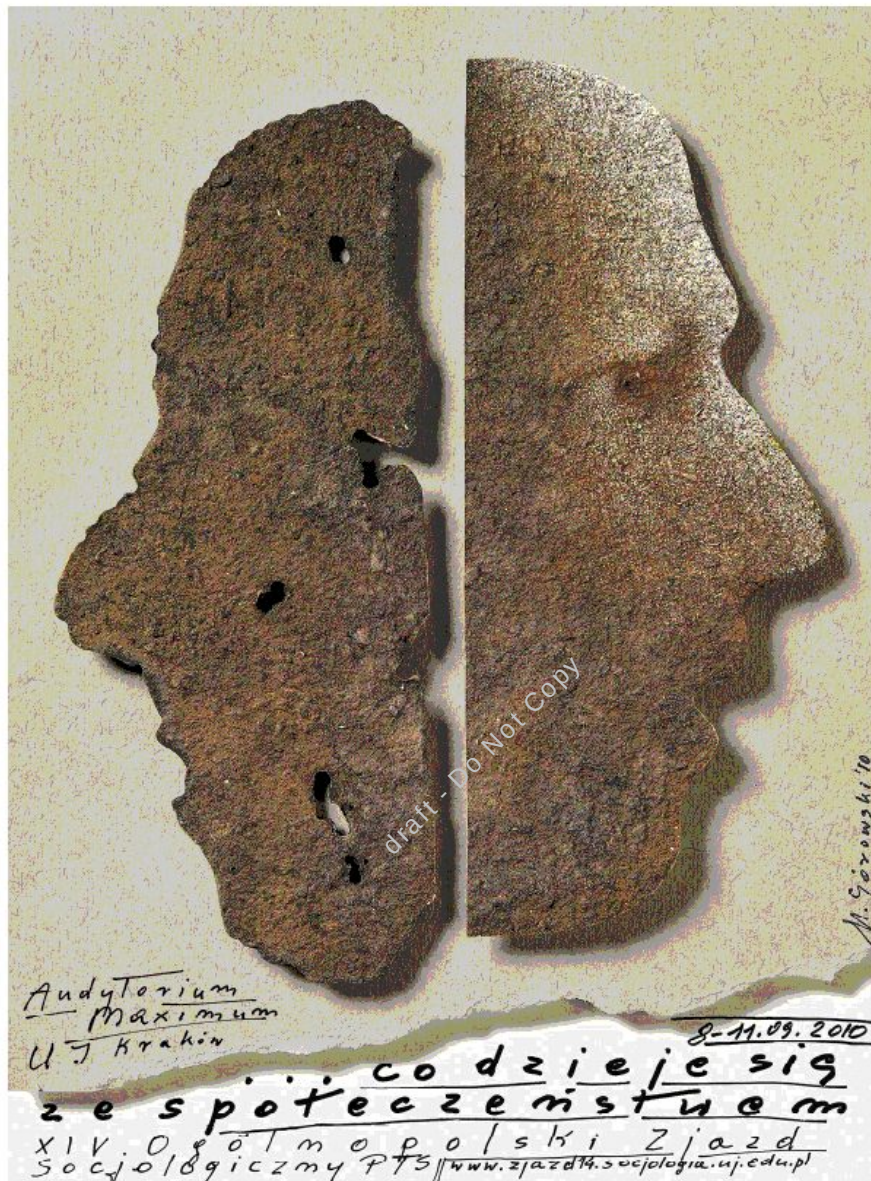


# Materiały XIV Zjazdu Socjologicznego w Krakowie



Wszelkie prawa do tekstów posiadają ich autorzy.  
Kopiowanie bez podania autora i źródła cytowania jest niezgodne z prawem.

**Cytowanie:** autor i tytuł, skrypt lub tekst wystąpienia (working paper) przygotowany na potrzeby Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Kraków 08-11.09 2010, dostępny na stronie: <http://www.zjazd14.socjologia.uj.edu.pl/> lub <http://www.pts.org.pl/>

## **Katastrofa smoleńska z perspektywy doktryn politycznych**

Refleksja na temat wydarzeń bieżących z punktu widzenia doktryn politycznych jest czymś niezwykle trudnym. Wprawdzie doktryny polityczne są w ramach politologii dziedziną interdyscyplinarną, to jednak ich rola polega na wyodrębnieniu i łączeniu pewnych idei, na próbie zbudowania syntetycznego obrazu. To z jednej strony oznacza pewien dystans do omawianego problemu, bezpieczne oddalenie od przedmiotu rozważań w celu uchwycenia najważniejszych idei. Z drugiej zaś strony podejmowanie jakichkolwiek prób uogólniających jest szczególnie trudne wtedy, gdy dotyczą spraw współczesnych, a nawet bieżących, gdy poszczególne idee nie zostały do końca przemyślane i wyartykułowane. Gdyby niniejszy artykuł pisany był tuż po narodowej żałobie przykładowo około 25 kwietnia 2010 roku, nasza opinia i nasza perspektywa byłaby odmienna od opinii wyrażonej w sierpniu, gdy do refleksji na temat znaczenia katastrofy smoleńskiej i żałoby narodowej doszedł dodatkowy element w postaci konfliktu o krzyż postawiony przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Musimy liczyć się z tym, że nasza perspektywa prawdopodobnie będzie ulegać modyfikacjom wraz z upływem kolejnych miesięcy.

Socjologia jest nauką, której udaje się uchwycić nastroje społeczne, przebadать deklarowane postawy poszczególnych grup i zbiorowości, pokazać rodzące się i dominujące trendy. Jednakże obraz ten byłby niepełny bez sięgnięcia po doktryny, idee, myśli, które powstają w danym czasie, a które mogą stać się jednym z głównych bodźców, jednym z głównych motywów zachowań poszczególnych ludzi. Metodologia interdyscyplinarna doktryn politycznych czerpiąca głównie z filozofii politycznej, historii, konstytucjonalizmu, teorii politycznych, komparatystyki, nie może równać się z precyzją przez lata wypracowanych założeń i powszechnie stosowanych metod badań socjologicznych. Jednakże gdy przyjrzymy się dziejom myśli socjologicznej zobaczymy, że socjologowie odwołują się do tych samych mistrzów, którzy stanowią także źródło wiedzy i inspiracji dla historyków doktryn czy historyków filozofii politycznej. Tam, gdzie próbujemy uchwycić pewne idee, tam, gdzie dążymy do uogólnień i syntez, tam gdzie szukamy genezy pewnych myśli i zjawisk – refleksja socjologiczna zbliża się do refleksji doktrynalnej<sup>1</sup>.

Z całą pewnością 10 kwietnia 2010 roku i wydarzenia, które nastąpiły później będą przez lata stanowiły istotną datę, a być może także pewną cezurę w historii Polski. Sam fakt, że na czternastym Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym wiele miejsca poświęcono refleksji na temat wydarzeń, które nastąpiły po smoleńskiej katastrofie, była tego dowodem. Co więcej debata, która dotyczyła w mniej lub bardziej bezpośredni sposób katastrofy smoleńskiej cieszyła się w Krakowie dużą popularnością. O znaczeniu katastrofy smoleńskiej

---

<sup>1</sup> Por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, tom I i II, Warszawa 1983; K. Chojnicka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, ; M. Jaskólski, *Szkice z doktryn politycznych...*

świadczy także niezliczona liczba publikacji, programów telewizyjnych, radiowych, debat publicystów, myślicieli, wreszcie konferencji naukowych. 10 kwietnia 2010 roku i kolejne dni żałoby z całą pewnością były czymś wyjątkowym, stanowiły ważne doświadczenie w życiu licznych Polaków. Przez wiele dni polskie wydarzenia skoncentrowały również uwagę światowej opinii publicznej oraz mediów.

Reakcje Polaków na wydarzenia Smoleńskie stanowiły duże zaskoczenie nie tylko dla zagranicznych obserwatorów, ale także dla samych mieszkańców kraju nad Wisłą. Żałoba była przeżywana w sposób zadziwiająco powszechny, co wykazały np. badania CBOS dla Ośrodka Myśli Politycznej w Krakowie<sup>2</sup>, a do nastrojów społecznych dopasowały się także media zarówno publiczne jak i prywatne, które w pierwszych dniach po katastrofie niemal cały swój program poświęciły żałobie, refleksji i samej tragedii.

10 kwietnia 2010 roku i wydarzenia, które nastąpiły po tragedii będą ważną cezurą w najnowszych dziejach Polski z czterech powodów. Po pierwsze z powodu skali samej katastrofy, która podobnie jak wszystkie katastrofy lotnicze była niezwykle spektakularna. Co więcej, 10 kwietnia 2010 roku miała miejsce katastrofa lotnicza o wyjątkowym charakterze. Zginęło w niej 96 znaczących osób, z prezydentem Rzeczypospolitej Lechem Kaczyńskim i jego małżonką na czele, z ostatnim prezydentem RP na uchodźstwie, z całym dowództwem sił zbrojnych, z posłami, senatorami, ministrami, intelektualistami, działaczami Solidarności, członkami Rodzin Katyńskich... Trudno w dwudziestym wieku - a nawet nie tylko w dwudziestym wieku - szukać porównywalnego wydarzenia, porównywalnego nieszczęścia, które wydarzyło się w czasie pokoju.

Po drugie niezwykle przebieg miała długa żałoba po katastrofie. Codziennie gromadzące się tłumy pod Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu, morze światła od zniczy w Warszawie i we wszystkich polskich miastach, modlitwa i częste uczestnictwo w nabożeństwach i innych praktykach religijnych, wreszcie liczny udział w ceremoniach pogrzebowych, stanowiły bardzo istotne doświadczenie dla wielu Polaków. Poczucie wspólnoty deklarowało w dniach żałoby aż 91 procent respondentów (55 zdecydowanie tak, 36 procent raczej tak), żalu aż 93 procent (68 zdecydowanie tak, 25 procent – raczej tak), poczucie dumy z zachowań większości Polaków aż 96 procent (68 procent zdecydowanie tak, 28 procent raczej tak)<sup>3</sup>.

Po trzecie nawet podczas tak powszechnie przeżywanej żałoby zaznaczył się spór, a nawet konflikt, który mocno dzieli polskie społeczeństwo. W czasie żałoby taką rysą na wspólnym przeżywaniu czasu żałoby był konflikt o pochówek pary prezydenckiej w katedrze na Wawelu. Później spór stał się częścią rywalizacji politycznej w przyspieszonych wyborach prezydenckich. Trudno nie postrzegać i nie analizować wyników tych wyborów w kontekście katastrofy smoleńskiej i wydarzeń, które po niej nastąpiły.

---

<sup>2</sup> POLACY W OBLICZU ŚMIERCI I PO ŚMIERCI OFIAR KATASTROFY POD SMOLEŃSKIEM, *Wyniki sondażu przeprowadzonego przez TNS OBOP dla Ośrodka Myśli Politycznej* z dn. 19 – 20 kwietnia 2010 r; Badania koordynował dr Tomasz Żukowski; [www.omp.org.pl](http://www.omp.org.pl)

<sup>3</sup> Tamże, s. 3, 6 i n.

Po czwarte, kontynuacją żałoby był lipcowo-sierpniowy spór o krzyż, który w wyraźny sposób pokazał podział społeczeństwa wzmacniany przez ostry konflikt polityczny. Co najmniej od 2005 roku można mówić o końcu podziału postkomunistycznego opisanego między innymi przez Mirosławę Grabowską<sup>4</sup>, który został zastąpiony konfliktem pomiędzy Polską liberalną i solidarną, tradycjonalistyczną (patriotyczną) i modernistyczną (nowoczesną). Odwołanie terminów używanych przez polityków i media, których celem jest wyznaczenie linii podziałów w walce politycznej jest o tyle nieprzypadkowe, że te określenia mają dość mocne oddziaływanie społeczne. Konflikt wokół krzyża wprowadził nowy wątek do sporu o miejsce Kościoła / kościołów oraz religii w życiu publicznym. Można go też traktować jako powrót do starych debat z lat dziewięćdziesiątych, szczególnie do sporu o nauczanie religii w szkołach oraz do debaty o delegalizacji aborcji. Jeśli więc mamy się zastanowić i prognozować bezpośrednie i pośrednie konsekwencje katastrofy smoleńskiej, to w pierwszym rzędzie musimy myśleć o tych czterech zjawiskach.

Głównym zagadnieniem jakie w kontekście katastrofy smoleńskiej należy postawić z punktu widzenia doktryn politycznych, jest pytanie o to, czy podczas tych znaczących wydarzeń pojawiły się jakieś nowe idee? Czy zaistniały jakieś doktryny, które w bliższej lub dalszej przyszłości będą odgrywały ważną rolę? Jaki wpływ na polskie myślenie o państwie, o narodzie, o władzy, o wspólnocie, o ustroju politycznym będą miały te wydarzenia?

Katastrofa smoleńska i sposób przeżywania żałoby spowodował, że wiele osób chwyciło za pióra, by wypowiedzieć, uchwycić i zrozumieć to, co działo się w tym czasie w Polsce. Ukazało się wiele przemyśleń, artykułów w Internecie, w prasie codziennej, w tygodnikach. Kwietniowym wydarzeniom poświęcono kilka książek wydanych w ekspresowym tempie<sup>5</sup>, a także całe numery wielu czasopism<sup>6</sup>. Ponieważ w ostatnim dwudziestolecu główne polskie debaty prowadzone były w czasopismach<sup>7</sup>, to właśnie z czasopism najczęściej wychodziły nowe idee<sup>8</sup>. Z tych powodów to przez pryzmat wypowiedzi prasowych, książkowych ale i internetowych najlepiej zastanowić się nad ideami, które były poważnie dyskutowane po 10 kwietnia 2010.

---

<sup>4</sup> Mirosława Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.

<sup>5</sup> Przykładowo: Lech Kaczyński, *Warto być Polakiem. Idea i myśl Lecha Kaczyńskiego*, Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa 2010; S. Sierakowski, A. Szczśniak (red.), *Żałoba*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010; P. Kraśko, *Smoleńsk. 10 kwietnia 2010*, Wydawnictwo G+J, Warszawa 2010.

<sup>6</sup> „Frona. Pismo poświęcone” nr 55 rok 2010, „Nowe Państwo” nr 8/2010 (54), „Rzeczy wspólne”, nr 1, 2010.

<sup>7</sup> Por. P. Śpiewak (red.), *Spór o Polskę 1989 – 1999. Wybór tekstów prasowych*, PWN, Warszawa 2000.

<sup>8</sup> Najlepszą ilustracją jest pojęcie IV Rzeczypospolitej, które po raz pierwszy pojawiło się w tekście Rafała Matyi, *Obóz IV Rzeczypospolitej*, w piśmie „Debate” w 1998 roku. Tym tropem poszedł P. Śpiewak, który był głównym redaktorem *Sporu o Polskę - wybór polskiej publicystyki z lat 1989-1999*, w którym prezentowano opinie zarówno z prasy wysokonakładowej jak i z czasopism ukazujących się nieregularnie w niewielkich nakładach; P. Śpiewak (red.), *Spór o Polskę*, wyd. cyt.

W odróżnieniu od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, najważniejsze opiniotwórcze środowiska oprócz czasopism, wydawanych książek oraz organizowania debat i konferencji dysponują jeszcze jednym ważnym forum dyskusyjnym, a mianowicie platformami internetowymi. Obecnie istniejące platformy prowadzone przez środowiska wydające czasopisma i książki publikują najczęściej nie tylko teksty własnych autorów, ale także fragmenty książek oraz artykuły ukazujące się w różnorodnych miejscach, które redakcja uznaje za ważne. Po katastrofie smoleńskiej przestrzeń Internetu stała się jednym z głównych miejsc debaty. Wydaje się, biorąc pod uwagę liczbę odwołań, że podczas kwietniowo – sierpniowych wydarzeń szczególną rolę w próbach opisanie wydarzeń, zachowań obywatelskich odegrały środowiska posiadające własne platformy internetowe: „Teologii politycznej”, „Frondy” i „Krytyki politycznej”<sup>9</sup>. Pierwsze środowisko można nazwać republikańsko - konserwatywnym, drugie konserwatywno – katolickim, a trzecie liberalno - lewicowym. Z tych trzech środowisk w ostatnich latach wychodziły pojęcia, które następnie były przyjmowane przez szersze kręgi społeczne. Fronda, która zaistniała na początku lat dziewięćdziesiątych w ramach czasopisma prowadzonego przez Grzegorza Górnego i Rafała Smoczyńskiego, wprowadziła katolicki punkt widzenia do debaty publicznej, często w „postmodernistycznej” formie. „Teologia polityczna” (2,5 mln wejść do września 2010 roku) pisała wcześniej o republikanizmie, o mesjanizmie, wreszcie ostatni swój numer poświęciła pojęciu podmiotowości. Z kolei współczesny język polskiej lewicy z dużym powodzeniem próbuje odnowić „Krytyka polityczna”, zajmując się przemocą symboliczną, wykluczeniem, homofobią, mniejszościami, ideami feministycznymi, a ostatnio problemami społecznymi. Właśnie wprowadzanie do dyskursu publicznego nowych pojęć lub nowatorska interpretacja poszczególnych faktów, stanowią o znaczeniu wspomnianych portali w debacie publicznej. Kryterium promocji nowych idei jest trudno uchwytnie, jednak z naszego punktu widzenia istotniejsze od na przykład liczby wejść.

Po analizie tekstów, reakcji poszczególnych autorów warto postawić kilka hipotez, które będą podlegały weryfikacji w krótszym i dłuższym przedziale czasowym. Po pierwsze wydarzenia kwietniowe (a właściwie kwietniowo – sierpniowe) będą odgrywały w przyszłości ważną rolę symboliczną. W kwietniu 2010 i później wielu ludziom nasuwało się porównanie spontanicznego przeżywania żałoby 2005 i 2010 roku. Żałoba po odejściu Jana Pawła II miała istotne znaczenie dla wielu osób<sup>10</sup>, była doświadczeniem nie tylko indywidualnym, ale wręcz wspólnotowym i religijnym. Co więcej w wymiarze politycznym ułatwiła ona dokonanie istotnej zmiany na polskiej scenie politycznej i zakończenie wspomnianego podziału postkomunistycznego. W wyborach parlamentarnych i prezydenckich 2005 roku najlepsze wyniki uzyskały partie i przedstawiciele tych ugrupowań,

---

<sup>9</sup> Na prawej stronie bardzo istotny był także portal Fronda.pl; przykładowa liczba wejść po katastrofie smoleńskiej na portal Teologii Politycznej w kwietniu 2010: 10.04 - wizyt 1276; 11.04 – 1477; 12.04 – 2202; 13.04 -2028; 14.04 -1742; 15.04 -1620; 16.04 -1609; 17.04-1346; 18.04 – 1395; 19.04-1811; 20.04 – 2414. W sierpniu 2010: 5.08 – 1361; 6.08 – 1169; 7.08 -824; 8.08 – 925; 9.08 – 1208; 10.08 – 1354; 11.08 – 1357; 12.08 -1187; 13.08 -1110; 14.08 – 860; 15.08-952.

<sup>10</sup> Por. T. Żukowski, *Przeżywanie śmierci Jana Pawła II i jej rocznic*, w: T. Żukowski (red.), *Wartości Polaków a dziedzictwo Jana Pawła II*, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2009, ss. 150 – 182.

którzy odwoływali się do tradycji solidarnościowych i znajdowali się po prawej stronie polskiej sceny politycznej. Partie mające swoje korzenie w dawnym ustroju, i w tym sensie postkomunistyczne, czyli SLD i PSL, przestały odgrywać kluczową rolę w parlamencie. Główna oś podziału społecznego przestała odnosić się do stosunku do PRL.

Podczas żałoby 2005 roku zadziwiająca była nie tylko spontaniczna reakcja ludzi niemal w każdej miejscowości w Polsce, a także w większych skupiskach Polaków poza granicami kraju, ale również mocna obecność żałoby w mediach - co stanowiło istotną nowość po 1989 roku. Śmierć Jana Pawła II wprowadziła do studiów telewizyjnych i radiowych, a co za tym idzie do życia publicznego nieobecne wcześniej w szerszym zakresie rozważania nad sensem życia, odwołania do modlitwy, do przeżyć duchowych i religijnych prowadzone przez dziennikarzy i zaproszonych gości. W mediach głównego nurtu pojawiły się w tym okresie liczne odniesienia metafizyczne, pojawił się język wartości religijnych, obecny wcześniej marginalnie, głównie w programach religijnych, czy w mediach katolickich.

Drugim ważnym spostrzeżeniem jest teza, że w 2010 roku czas intensywnego przeżywania żałoby narodowej, a także spór o krzyż nie zaowocowały nowymi ideami. Zapewne pierwsze miesiące po katastrofie to czas na wstępne refleksje, wrażenia, lecz nie jest to sprzyjający okres dla pojawienia się nowych pojęć, nowych myśli. Natomiast nie należy wykluczać pojawienia się w nieodległej przyszłości nowych idei, dla których ważnym punktem wyjścia mogą być kwietniowo – sierpniowe wydarzenia. Zamiast tego w sferze publicznej i w świadomości poszczególnych osób zaistniały istniejące uprzednio idee, które przypomniano lub którym nadano nowe znaczenie. W okresie żałoby pojawiły się więc mocne nawiązania do konkretnych pojęć i idei, które choć nienowe zaistniały w nowym, zmienionym kontekście. Do takich pojęć i idei zaliczyć trzeba w szczególności pojęcie narodu i wspólnoty narodowej, wspólnoty religijnej oraz obecności modlitwy i symboli religijnych w sferze publicznej, wspólnoty państwowej i wspólnoty obywatelskiej, idea poświęcenia i służby dla Państwa, pojawiły się idee republikańskie, tradycjonalizm – mocne odniesienia do przeszłości, wreszcie nawiązania do romantyzmu oraz mesjanizmu wzmacniane były wieloraką symboliką kwietniowej tragedii.

Zacznijmy od pojęcia narodu i wspólnoty narodowej. Silne przeżywanie żałoby miało właśnie narodowy charakter. Z całej Polski ludzie przyjeżdżali pod Pałac Prezydencki, ustawiali się na kilkanaście godzin w kolejce, aby złożyć hołd polskiej parze prezydenckiej. W całej Polsce, a także poza granicami kraju Polacy modlili się i palili znicze w symbolicznych miejscach.

Wspólna modlitwa powodowała także i to, że w dniach żałoby w sposób oczywisty Polacy stali się mocną wspólnotą religijną. Obecność religii i odwołań metafizycznych była czymś oczywistym nie tylko dla ogółu Polaków ale także dla mediów. Msze święte, modlitwa w miejscach publicznych, najczęściej przy krzyżach - słowem cała żałoba przebiegała pod symbolami religijnymi. Także pogrzeb pary prezydenckiej i przytłaczającej większości ofiar katastrofy miał charakter religijny, w większości katolicki.

Znaczącą nowość po 1989 roku stanowiło pojawienie się licznych odwołań do wspólnoty państwowej, a nawet uznanie państwa za własne przez licznych uczestników wydarzeń związanych z żałobą. Wielu ludzi zgromadzonych na Krakowskim Przedmieściu mówiło „to był nasz prezydent” lub też „to byli nasi reprezentanci” – bez względu na poglądy polityczne, czy światopogląd<sup>11</sup>. Jest to o tyle ważne, że po 1989 roku we wszelkich badaniach opinii publicznej można zaobserwować bardzo niskie zaufanie, jakim obdarzali respondenci główne instytucje państwa polskiego, a także polityków<sup>12</sup>.

Oprócz załączków wspólnoty państwowej pojawiła się w czasie żałoby smoleńskiej wyraźna wspólnota obywatelska. Dojrzały obywateli organizowali się, wspólnie przeżywali tragedię. Większość osób stojących po 16-18 godzin w kolejce, żeby choć na chwilę pokłonić się przed trumnami Pary Prezydenckiej miało poczucie powinności, nazwijmy to poczuciem obywatelskiego obowiązku, żeby przyjechać do Warszawy lub przyjść na Krakowskie Przedmieście. Można powiedzieć, że gdy człowiek uświadamia sobie, że oprócz przywilejów, indywidualnej wolności ma także powinności wobec wspólnoty politycznej to wówczas staje się obywatelem. Ten aspekt żałoby wzmocnił coraz bardziej popularną w Polsce argumentację republikańską. Zachowanie Polaków przypominało mobilizację charakterystyczną – jak zauważył dr Tomasz Żukowski – dla czasu wyjątkowego, czasu bezkrólewia, czasu konfederacji, czy też pospolitego ruszenia<sup>13</sup>. Słowem niektórzy komentatorzy wprost nawiązywali do dziedzictwa Rzeczypospolitej. Katastrofa smoleńska stała się więc ważnym katalizatorem postaw obywatelskich i państwowotwórczych.

Duże znaczenie katastrofy Smoleńskiej wynikało nie tylko z faktu straty prezydenta, ostatniego prezydenta na uchodźstwie, ministrów, dowódców i wielu wybitnych osób, ale także z niezwykle nagromadzenia znaków symbolicznych. Redaktor naczelny portalu Fronda.pl, Tomasz Terlikowski pisał: „Myśląc o tragedii w Smoleńsku, trudno uciec od wielowymiarowej symboliki. Już samo miejsce dramatu jest szczególne, bowiem uświęcone krwią polskich oficerów, którzy oddali życie za Ojczyznę i absolutnie fundamentalne wartości. (...) Symboliczne znaczenie ma także lista ofiar katastrofy w Smoleńsku. (...) 10 kwietnia 2010 roku zginęła Polska w miniaturze. Na pokładzie prezydenckiego samolotu Tu-154 znajdowali się katolicy, protestanci, prawosławni i niewierzący. Politycy lewicy, prawicy i centrum. Urzędnicy i wojskowi, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi (...). Nie zabrakło również artystów, intelektualistów i pisarzy (...)”<sup>14</sup>. I dalej: „Okrągła rocznica tragedii katyńskiej oraz wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja Polski – także rzucają światło na to dramatyczne wydarzenie. (...) Ofiary oddały swoje życie w wigilię Niedzieli Miłosierdzia,

---

<sup>11</sup> Symboliczną postacią jest wzruszony polski obywatel – muzułmanin, który swojemu prezydentowi przyniósł pod Pałac Prezydencki Koran świeżo przywieziony z Algierii. Ewa Stankiewicz, Jan Pospieszalski, film dokumentalny TVP: „Solidarni 2010”.

<sup>12</sup> Zob. [http://www.cbos.pl/PL/publikacje/diagnozy/diagnozy\\_001/diagnozy\\_001.htm](http://www.cbos.pl/PL/publikacje/diagnozy/diagnozy_001/diagnozy_001.htm) (31.10.2010)

<sup>13</sup> Por. *Czeka nas kampania na wulkanie*, z Tomaszem Żukowskim rozmawia Małgorzata Subotić, „Rzeczpospolita”, 26.10.2010.

<sup>14</sup> T. Terlikowski, *Szukając sensu w tym co wydaje się bezsensowne*, „Frona” nr 55, 2010, s. 60-61.

(...) wydarzyła się ona w piątą rocznicę (liturgiczną, nie świecką) przejścia Jana Pawła II do wieczności. Symbolika obu tych wydarzeń odsyła jednoznacznie do przestrzeni religijnej, a jeszcze konkretniej do objawień Miłosierdzia Bożego i misji, jaką dla Polski przewidziała Opatrzność”<sup>15</sup>. Także na łamach Frondy O. Augustyn Pelanowski OSPPE dodawał mniej oczywiste spostrzeżenia: „Tej niedzieli, gdy chowano prezydenta, który zakończył życie w samolocie Tu-154, w świątyniach odczytywany był fragment Ewangelii o ostatnim połowie 153 ryb, które dołączyły do tej leżącej na żarzących się węglach, czyli sto pięćdziesiątej czwartej.”<sup>16</sup> A z kolei założyciel pisma „Frona” Grzegorz Górny wspominał o reporterach należącej do Gazpromu rosyjskiej telewizji NTV, którzy dostrzegli i sfilmowali nad miejscem katastrofy ułożony z obłoków krzyż i nawali go „*katoliczieskij kriest*” (katolickim krzyżem). Jak napisał Górny: „Znak musi przemawiać do człowieka i nigdzie nie jest napisane, że to, co przemówi do jednego, przekona drugiego”<sup>17</sup>. W tym sensie oprócz symboliki, która się sama narzuca w związku z miejscem i czasem, kiedy wydarzyła się katastrofa, wiele osób odnajdywało jeszcze dodatkowe znaki.

Wymiar symboliczny został także dostrzeżony, a nawet częściowo doceniony na portalu „Krytyki politycznej”. Reżyserka i scenarzystka Magdalena Łazarkiewicz stwierdziła: „Żaden poważny scenarzysta nie odważyłby się jednak na taki ładunek symboliki, wręcz na pograniczu kiczu: Katyń, 70. Rocznica. Ten moment symboliczny jest przytłaczający – a filmowiec uświadamia sobie w takim momencie, że Wielki Scenarzysta nie ma żadnych problemów z sięganiem po kicz”<sup>18</sup>.

Znany poeta i publicysta Wojciech Wencel z całą mocą podkreślał symboliczne, ale i realne znaczenie katastrofy: „Bez względu na przyczyny katastrofy, jest to jedno z najważniejszych i najbardziej spektakularnych wydarzeń w historii Polski. Dlatego na naszych oczach staje się źródłem mitu. Funkcjonuje i będzie funkcjonować nie tylko w sferze faktów, ale i w przestrzeni symbolicznej, podobnie jak powstanie warszawskie, pontyfikat Karola Wojtyły czy Sierpień’80. Ludzie, którzy nie potrafią dostrzec tej rangi, mają kłopot z racjonalną analizą rzeczywistości”<sup>19</sup>. W katastrofie mamy więc niezwykle nagromadzenie symboli i znaczeń symbolicznych. Katastrofa traktowana była przez wielu publicystów jako znak dla narodu i poszczególnych jednostek, konieczność przemyślenia wyzwań na nowo i sprostania misji zarówno w wymiarze indywidualnym jak i wspólnotowym.

Nic więc dziwnego, że w czasie żałoby nastąpiło także odnowienie paradygmatu romantycznego. Najpierw redaktor Teologii politycznej dr Dariusz Karłowicz, a następnie arcybiskup warszawski Kazimierz Nycz posłużyli się mickiewiczowskim przyrównaniem

---

<sup>15</sup> Tamże ss. 68-69.

<sup>16</sup> O. A. Pelanowski OSPPE, *Znak Katynia, znak Smoleńska*, „Frona” nr 55, 2010, s. 26.

<sup>17</sup> G. Górny, 10.4.10, „Frona” nr 55, 2010, s. 18.

<sup>18</sup> M. Łazarkiewicz w rozmowie z Janem Smoleńskim, *Spektakl z odrobiną metafizyki*, w: S. Sierakowski, A. Szczęśniak, wyd. cyt., s. 102.

<sup>19</sup> W. Wencel, *Bal u senatora*; [www.teologiapolityczna.pl](http://www.teologiapolityczna.pl), [www.wojciechwencel.blogspot.com](http://www.wojciechwencel.blogspot.com)

narodu do lawy, która zastygnie w nowej formie<sup>20</sup>. W pierwszych dniach żałoby Dariusz Karłowicz mówił wprost, nawiązując do żałoby po śmierci Jana Pawła II: „Patrząc na świece na Krakowskim Przedmieściu, trudno było nie myśleć o tych, które paliły się pięć lat temu, kiedy żegnaliśmy się z papieżem – trudno było odpędzić natrętą myśl, że te świece układają się w języki lawy, że podobnie jak pięć lat temu spod skorupy znowu wypłynęła gorąca mickiewiczowa lawa.”<sup>21</sup> O romantyzmie wspominał też Jan Maria Rokita, mówiąc o narodzinach nowego, pięknego romantycznego mitu, przed którym chyli czoło, choć jego własna wizja polskości w tym momencie przegrywa<sup>22</sup>.

W ramach postawy neoromantycznej szczególne miejsce zajął nowy polski mesjanizm, odczytanie katastrofy jako wezwania do rozpoznania i podjęcia misji stojącej przed Polakami. Wcześniej niezbyt śmiało nawiązania do tej tradycji można było odnaleźć na łamach Teologii politycznej, Frondy czy nowego „Magazynu apokaliptycznego czterdzieści i cztery”, ale nie były one przez wielu czytelników traktowane do końca poważnie. Tymczasem odwołanie do wywodzonej z romantyzmu tradycji mesjanistycznej stało się podczas żałoby wyraźne i niemal powszechne? O negowaniu samej idei misji jednostki czy narodu z przekąsem pisał Wojciech Wencel: „Nie mamy drogowskazu. Tłumimy światło historii. W polityce, w kulturze i we własnym życiu. Zarówno biografie przodków, jak i dawne arcydzieła uznajemy za produkty jednorazowe. Szydzimy z tych, którzy wierzą, że mogą się one powtórzyć w naszej epoce. (...) Uczcić pamięć powstańców warszawskich. Zapalić znicze, stanąć na warcie. Żeby, broń Boże, nie wyszli z grobów. Żeby pozostali straconym pokoleniem, pobielonym wapnem, opisanym w podręcznikach. Żeby ich wiara w Boga nie kłóciła się z naszą wiarą w Przypadek, a poczucie misji nie zniszczyło poczucia świętego spokoju. Czytać Biblię. Jeździć na urlop do Ziemi Świętej. Studiować historie Hioba, Abrahama, Jakuba. Widzieć w nich metaforę i nie brać ich do siebie. (...) Negować misję wspólnoty. Nie wierzyć, że Bóg w XXI wieku chce czegoś od człowieka. Że go doświadcza, zawiera z nim przymierze, powołuje go i prowadzi, coś mu zabiera albo coś mu daje. Dokładnie tak samo, jak w czasach biblijnych”<sup>23</sup>. Z kolei Terlikowski, powołując się na zapisy w dzienniczku Św. Faustyny Kowalskiej pisał, że słowa te „wskazują jednak całkowicie jednoznacznie na Boży wybór, który implikuje konkretne zadanie, misję, jaką Polska ma do spełnienia. A misja ta wpisana jest w przesłanie Miłosierdzia Bożego”<sup>24</sup>. Tak więc Wojciech Wencel czy Tomasz Terlikowski szczególnie mocno zaczęli łączyć Katastrofę

---

<sup>20</sup> *Tylko zera są niekontrowersyjne* - wywiad z Dariuszem Karłowiczem, „Rzeczpospolita”, 12.04.2010; [www.teologiapolityczna.pl](http://www.teologiapolityczna.pl)

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Por. Rokita. *Z poczuciem porażki pójdę na Wawel*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/rokita-z-poczuciem-porazki-pojde-na-wawel,1,3571607,wiadomosc.html>, 20.09.2010;

<sup>23</sup> W. Wencel, *Laurowo i ciemno*, 26.08.2010: <http://wojciechwencel.blogspot.com/2010/08/laurowo-i-ciemno.html> ; 30.09.2010.

<sup>24</sup> T. Terlikowski, *Szukając sensu ...*, wyd. cyt., s. 63.

smoleńską z ostatecznym wezwaniem do refleksji nad zadaniami stojącymi przed Polakami, polskim narodem i do realizacji ważnej misji<sup>25</sup>.

Również na portalu Krytyki politycznej odnaleźć można próby uchwycenia czym jest polski romantyzm i mesjanizm AD. 2010. Sebastian Duda pisał: „Stało się. Nastąpiła kolejna odsłona polskiego mesjanizmu. Kilka lat po śmierci Jana Pawła II niewielu już wierzyło, że stare klisze znów staną się użyteczne w ogólnonarodowych celebracjach”<sup>26</sup>. Duda dostrzega siłę polskiego mesjanizmu wbrew wielu innym autorom ze środowiska Krytyki politycznej, którzy nie traktują go poważnie: „Co jednak ma zrobić ten z kolei, kto wierzącym chrześcijaninem nie jest, a z perwersją polskiego mesjanizmu - czy chce, czy nie - mierzyć się teraz musi? Czy można zaklinać wciąż rzeczywistość i mówić, że to wszystko zaraz wygaśnie? Że nic z tego nie zostanie? Przecież gołym okiem widać, że w znanej od epoki porzoborowej formie ujawnił się raz jeszcze podskórny a trwały nurt życia polskiego. Nie można zatem mierzyć się sensownie z mesjanistycznym idiomem, mówiąc, że go po prostu nie ma albo że lada moment się wypali, bo Polacy ponoć „już wybrali *normalność*”?”. Tak więc Duda, uznając siłę i znaczenie mesjanizmu w Polsce, wręcz postuluje nadanie mu lewicowej formy: „Od lat marzy mi się w moim kraju sprzężenie chrześcijańskiej postsekularnej teologii z nową, lewicową myślą. (...) Nie miałbym nic przeciwko temu, by Polacy mogli stać się - i to w imię bliskiej im, zbiorowej, mesjanistycznej skłonności - świadkami pojednania, w którym nie tylko poczucie krzywdy, ale i wyznanie własnych win znajdzie swoje miejsce. I, by mając poczucie swego wybrania, potrafili „bronią sprawiedliwości” (znów ten św. Paweł! - por. Rz 6,15) uczynić ten kraj nowocześniejszym, lepszym i sprawiedliwszym. Mesjanizm polski, w którym stare, perwersyjne formy dekonstruowane byłyby pospołu przez chrześcijańską teologię i lewicową, modernizacyjną refleksję, jest w stanie, moim zdaniem, Polskę przemienić. Dlatego nie warto go zostawiać prawicowym radykałom”<sup>27</sup>.

Wreszcie w czasie długiej żałoby wyraźnie widoczny stał się mocny tradycjonalizm. Powszechne stało się bezpośrednie nawiązanie do bohaterów z Katynia, dawnych królów i wielkich wodzów spoczywających w kryptach katedry wawelskiej. Sama ceremonia

---

<sup>25</sup> Zupełnie odwrotną wrażliwość zaprezentował Paweł Lisicki - redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” oraz Paweł Milcarek, redaktor tradycjonalistycznego pisma „Christianitas”, który uważa, że nadużywanie symboliki mesjanistycznej, metafizycznej jest nie tylko nieuzasadnione, ale wręcz szkodliwe. Polemizuje z nimi W. Wencel, *Bal u senatora*, wyd. cyt.

<sup>26</sup> S. Duda, *Polski mesjanizm i nowa lewica*, 21.04.2010, w: S. Sierakowski, A. Szczęśniak, wyd. cyt., s. 188-189.

<sup>27</sup> Tamże, s. 197.

pogrzebowa, miejsce pochówku na Wawelu czy wreszcie oprawa pogrzebu wzorowana na pochówku Józefa Piłsudskiego z 1935 roku zmuszały do licznych nawiązań historycznych.

Interesującym efektem pojawienia się tych idei było wystąpienie w przestrzeni publicznej nie tylko takich pojęć jak naród, religia, życie doczesne, życie wieczne, które zaistniały już w trakcie żałoby 2005 roku, ale także pojawienie się w języku mediów, w debatach publicznych niezwykle rzadko używanych wcześniej słów o patriotyzmie, o oddaniu życia za Ojczyznę, o służbie dla państwa, o poświęceniu. Wcześniej takie słowa łączono głównie z pokoleniem drugiej wojny światowej. Takich słów używano mówiąc o Janie Nowaku Jeziorańskim, Jerzym Giedroyciu, o całym pokoleniu Armii Krajowej. Wypowiedziane właściwie jedynie w tym kontekście nie powodowały ironicznych uśmiechów. Po 10 kwietnia 2010 roku często słyszeliśmy, że pasażerowie Tu-154 zginęli, pełniąc służbę.

Pomiędzy 10 kwietnia a 9/10 sierpnia 2010 roku, czyli w krótkim czasie dokonało się istotne przesunięcie wahadła nastrojów, ale także dominujących idei. O ile czas żałoby publicyści „Teologii politycznej” witali z ogromną nadzieją – albowiem ich zdaniem powszechne poczucie żalu i wspólnoty, miało stanowić ważny punkt odrodzenia polityczności, obywatelstwa w republikańskim kształcie, o tyle dla środowiska „Krytyki politycznej” stanowiły one trudny orzech do zgryzienia. Publicyści Krytyki wykonali ogromną pracę w celu uchwycenia tego co się dzieje, i do nadania społecznym emocjom choć odrobinę nowego lewicowego kształtu. Na portalu „Krytyki politycznej” oraz w wystąpieniach publicznych mogliśmy zaobserwować całą gamę postaw i myśli: od odrzucenia, wyśmiania i mocnej krytyki wspólnotowego przeżywania żałoby (Cezary Michalski, Agata Bielik-Robson), aż do prób zrozumienia zjawisk społecznych i podjęcia próby przekształcenia ich na liberalno-lewicową modłę (Sebastian Duda)<sup>28</sup>. Środowisko „Krytyki politycznej” szybko wydało książkę pt. „Żałoba”, w której opublikowano teksty powstałe w pierwszych dniach po katastrofie smoleńskiej, w których pojawiły się różne interpretacje<sup>29</sup>. Można domyślać się, że wydanie książki wynikało z poczucia zagrożenia, pozostania na marginesie refleksji i było podjęciem próby uzyskania jakiegoś wpływu na rodzące się narracje.

Odwrotnie było podczas sporu o krzyż, który rozgorzał od czasu wywiadu udzielonego przez nowo wybranego prezydenta Bronisława Komorowskiego „Gazecie Wyborczej”, w którym prezydent postawił kwestię przeniesienia krzyża spod Pałacu Prezydenckiego<sup>30</sup>. Po tym wydarzeniu pojawiły się z jednej strony osoby sprzeciwiające się usunięciu krzyża z Krakowskiego Przedmieścia bez gwarancji godnego upamiętnienia ofiar, najlepiej przy pomocy pomnika postawionego przy tym samym trakcie, przy którym znajduje

---

<sup>28</sup> C. Michalski, *Polityka śmierci, Witajcie w niebezpiecznych czasach, Latając nad frontem*; A. Bielik-Robson, *Polski triumf Tanatosa, Totem i tabu. Polskiej tanatologii ciąg dalszy, Tanato-mesjano-fasyzm. O ostatnich odsłonach polskiej symboliki mesjańskiej*, w: S. Sierakowski, A. Szczęśniak (red.), wyd. cyt.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Por. [http://wyborcza.pl/1,75402,8123687,Pierwszy\\_wywiad\\_z\\_prezydentem\\_Komorowskim.html](http://wyborcza.pl/1,75402,8123687,Pierwszy_wywiad_z_prezydentem_Komorowskim.html), 22.09.2010.

się Pałac Prezydencki. Z drugiej strony pojawili się przeciwnicy obecności krzyża, ale często także pomnika w centrum Warszawy. Nowością było zaistnienie w sferze publicznej mocno antyklerykalnych, czasem wręcz antyreligijnych, antychrześcijańskich haseł i wystąpień, które zostały przyjęte z dużą nadzieją i naturalnością - jako tłumione wcześniej - przez wielu autorów związanych ze środowiskiem „Krytyki Politycznej”. Były interpretowane jako rozpoczęcie naruszenia tematu tabu jakim była obecność, a nawet dominacja Kościoła i religii w życiu publicznym. Z drugiej strony środowisko „Teologii Politycznej” widziało w wystąpieniach młodych ludzi sprzeciwiających się obecności krzyża – cynizm, nihilizm, chuligaństwo niweczące wcześniejsze wspólnotowe osiągnięcia.

Najmocniej swój entuzjazm wobec antyklerykalnie nastawionej młodzieży zaznaczył Cezary Michalski, który wzywał wręcz do organizowania „Ruchu 9/10 sierpnia” i do rozpoczęcia rewolucyjnych zmian w walce z obecnością religii i rolą Kościoła w życiu społecznym<sup>31</sup>. Jak pisał Michalski „Jeśli Krytyka Polityczna do czegoś się przez te 10 lat przygotowywała, to właśnie do tego, żeby wydarzeniom takim jak te z nocy 9 na 10 sierpnia nadać sens polityczny. Żeby zamiast naiwnego antyklerykalizmu, w istocie dla Kościoła i dla prawicy niezwykle politycznie wygodnego, „Ruch 9/10 sierpnia” stał się dojrzałym i skutecznym politycznym ruchem na rzecz świeckości państwa”<sup>32</sup>. Właśnie ten antyklerykalny wymiar wydaje się najistotniejszy. Otóż po 9/10 sierpnia zaistniała na nowo w sferze publicznej i politycznej, w głównej debacie kwestia obecności/dominacji Kościoła oraz religii w życiu społecznym. Niemal od razu SLD rzucił hasło „salki informatyczne zamiast salek katechetycznych”, a po paru miesiącach media zaczęły dokładniej przyglądać się funkcjonowaniu komisji majątkowej i poddawać ją krytyce – ale właściwie tylko w odniesieniu do Kościoła katolickiego, a pomijając pozostałe kościoły i związki wyznaniowe. Wreszcie na tej fali, po upływie pół roku od tragedii smoleńskiej, Janusz Palikot zdecydował się powołać do życia „Ruch poparcia” - partię polityczną o nastawieniu antykościelnym.

Wydarzenia, jakie nastąpiły po 10 kwietnia – wyjątkowa katastrofa, żałoba, postawa mediów, działanie instytucji państwowych, wybory prezydenckie, które podzieliły elektorat na pół, konflikt wokół krzyża na Krakowskim Przedmieściu i spór o upamiętnienie ofiar, to wszystko wzmacnia ostry podział społeczny. Pisanie za Gertrudą Himmelfarb o jednym

---

<sup>31</sup> Oczywiście „Ruch 9/10 sierpnia” miał być antytezą „Ruchu 10 kwietnia” powstałego w czasie żałoby. C. Michalski: „Jeśli Krytyka Polityczna do czegoś się przez te 10 lat przygotowywała, to właśnie do tego, żeby wydarzeniom takim jak te z nocy 9 na 10 sierpnia nadać sens polityczny. Żeby zamiast naiwnego antyklerykalizmu, w istocie dla Kościoła i dla prawicy niezwykle politycznie wygodnego, „Ruch 9/10 sierpnia” stał się dojrzałym i skutecznym politycznym ruchem na rzecz świeckości państwa. (...) Sekularyzacja jest zatem warunkiem postsekularnego pojednania. W Polsce sekularyzacja jeszcze nie zaszła, jej wehikułem może być jedynie „rewolucja burżuazyjna”, tym bardziej, jeśli choćby w jakimś stopniu zostanie ona zinterpretowana i politycznie ukierunkowana przez lewicę”; C. Michalski, Do kościoła!, <http://www.krytykapolityczna.pl/CezaryMichalski/Dokosciola/menuid-291.html>; 30.08.2010; Por. C. Michalski, Smoleńsk to bastylia, <http://www.krytykapolityczna.pl/CezaryMichalski/SmolenskoBastylia/menuid-291.html>; 30.08.2010.

<sup>32</sup> C. Michalski, Do kościoła!, 10.08.2010, <http://www.krytykapolityczna.pl/CezaryMichalski/Dokosciola/menuid-291.html>; 30.08.2010.

narodzie i dwóch kulturach<sup>33</sup> w odniesieniu do narodu polskiego jest przedwczesne, ale konflikt jest bardzo mocny, gdyż na spór polityczny nakładają się nie tylko kwestie emocjonalne, ale także ideowe, kulturowe, społeczne i religijne. Co więcej, ostry spór polityczny leży w interesie dwóch najważniejszych partii politycznych, gdyż ich ostre zwarcie skupia uwagę mediów i elektoratu, pozostawiając niewiele miejsca dla innych ugrupowań. Pomijając konflikt medialny spór, który nabrał dodatkowej wyrazistości po katastrofie smoleńskiej ma charakter zasadniczy - doktrynalny gdyż dotyczy spraw najważniejszych dotyczących kształtu państwa, formy polskości, miejsca religii w życiu publicznym oraz indywidualnym. Z kolei nagromadzenie emocji i utrzymywanie stanu mobilizacji wśród elektoratów poszczególnych partii utrudnia merytoryczną debatę o owych najważniejszych sprawach, utrudnia jakąkolwiek współpracę między ugrupowaniami politycznymi, a także rozbija oraz osłabia i tak wątłą wspólnotę obywatelską, narodową oraz państwową.

Symbolika katastrofy smoleńskiej i wydarzeń jakie po niej nastąpiły pozwala na sformułowanie hipotezy, że w sferze idei 2010 rok będzie stanowił w najbliższej przyszłości znaczący punkt odniesienia. Formułowanie nowych doktryn zarówno tych bardziej konserwatywnych, jak i tych bardziej liberalno-lewicowych będzie odnosić się do kwietniowo - sierpniowych wydarzeń, jako do ważnego doświadczenia wspólnotowego lub nawet jako do istotnej cezury.

draft - Do Not Copy

---

<sup>33</sup> G. Himmelfarb, Jedne naród dwie kultury, Wydawnictwa akademickie i profesjonalne, Warszawa 2007.